

# WBU, Chcemy

W zakamarkach miasta widać losu wyginane twarze  
Słychać w piersi tych co ciężar na swych barkach nieśli  
Co dzień cisza, co dzień zwiększana granica  
Beznadziei chwila, potem znowu cisza  
Losie pozwól nam oddychać, gdy na starcie chęci wielkie  
Zapał w sercach gdzieś tam potem gubi miejsce  
Życ nam lepiej znaczy mieć, tą szansę dostać  
Zobacz na ulicę młodych buntu cały orszak  
To siedzi w tobie we mnie  
W sercach płynie ból rzeczywistości  
Smutek co dzień gryzie, ktoś pasuje i przerywa życie  
Coraz większy nacisk wpędza ludzi w kratki  
Coraz większy zaszczyt zabrania nam marzyć  
Nie chcę tutaj panna i plaży  
Pragnę tylko pewny krok postawić  
Otworzyć jak najszerzej oczy  
Spać spokojnie w nocy  
Rano witać śmiechem dzień kolejny  
Wierzyć w to, że będzie lepiej  
Rano witać śmiechem dzień kolejny  
Wierzyć w to, że będzie lepiej  
Tak, my chcemy żyć lepiej  
WBU, Memento, 2005, Deskrypt, 2005  
Patrzę na ten plac zabaw, który kiedyś był rozrywką  
Teraz widzę jak w przeciągu paru lat to się zmieniło  
Dziś dzieciaków już nie interesują te huśtawki  
Zbuntowani, pewni siebie, dumni siadają na ławki  
Kto im drogę wskaże, kto pokaże granice  
Kto przejmie kontrolę zanim zmarnują swe życie  
Nie wymagamy wiele, po prostu chcemy żyć lepiej  
Nie wszyscy potrafią docenić podaną rękę  
To ich wina, tylko ich, nikogo więcej  
Ja nie chcę utopić swego losu w beznadziei  
Ja nie wiem jak można żyć bez perspektyw  
Choć po części rozumiem  
Bo w nie każdym domu pokazano przykład życia  
Wiele wartości wyniesionych zhańbiła ulica  
Ja też nie jestem święty  
Wiem, że nie pochowają mego ciała w złotej trumnie  
Idąc w tłumie po ulicach tego miasta dumnie  
Zastanawiam się nad jednym  
Czy to co tworzę Boże mi pomoże przetrwać, mi pomoże przetrwać  
Dziś ciężko w presji łatwo zerwać, żyjemy w nerwach  
Smutek w oczach, czasem żal ściska  
Spójrz na te boiska z bliska, iskra padła na nie  
Rozpaliła ogień nienawiści, który nie gaśnie, który nie gaśnie  
Za grzechy i niedolę klękamy przed krzyżem  
Poprzeczka życia podnoszona coraz wyżej  
Coraz większe wymagania a my coraz niżej  
Niejeden w moim wieku chciałby założyć rodzinę  
Lecz nie pozwala na to dzisiaj sytuacja  
Tu wielu aby przetrwać musi robić uniki  
Uciec, ale dokąd? ja uciekłem do muzyki  
[x4]  
Życ mam lepiej, mieć tą szansę  
Wielu trzodzi w chorym świecie chorych ludzi  
Niewolników budzi w burzy niebezpieczny wojny zapał  
Przez co w pustym polu siedzi cieszy szatan  
Trzeba być jak patan by przeplatać  
Między zaciśnięte palce świata  
Nie ma co czarować, nie ma i nie będzie luźnie  
Za to później jakoś damy radę razem  
I nadamy nowy sens, trzeba wierzyć  
Trzeba trzaskać żeby pozostała miazga

Z nich, tych złych, trzeba, trzeba uciec  
Przez muzykę, która ma tej bramy klucze  
Złapać zapas o uczucie narodzenia zapach  
W czasie kiedy milczy w stadzie wilczym  
Dać tu radę, za zasadę siłą zerwać  
By ta nasza była lepsza  
Aby swego na swym nie poniszczyć  
Chcemy żyć lepiej, chcemy żyć lepiej  
I to założony przez nas cel  
Żeby nasze dzieci były ułożone w biel  
I to zawsze zanim wszystko w naszych oczach nie zagaśnie  
I to zawsze zanim wszystko w naszych oczach nie zagaśnie  
Wojownicy, wojownicy tej krucjaty, oby na ulicy  
Wojownicy, wojownicy, wojownicy  
Wojownicy tej krucjaty, oby na ulicy  
W imię jutra aby zdobyć to co kradną politycy  
Wieczna bitwa o swe imię, rym jak brzytwa tu popłynie  
Jeszcze Polska nie zginęła póki każdy z nas nie zginie  
48 milionów nas tu, ćwierć ma tu co położyć na stół  
Lata wstawania o brzasku, wysiłek co ginie w piasku  
Tu wizje wielkich fantastów jeszcze nie błysną już giną  
Zostaje z nich tylko ścierwo ścięte życia gilotyną  
Rzeczywistość łamie, łamie wiarę i oddanie  
To co z nas zostanie to tylko popiół i nasze granie  
A nie, wyrzyj przez okno aby beznadziei dotknąć  
Popatrz w oczy tej co toczy jak gangrena naszą godność  
Biedę co zamyka w klatce, pęta jak zwierze w kolczatce  
Abyś pełzał w węzłach we łzach, poczuł co to nędza  
Czujesz ten żar? on ciągle we mnie goreje  
Serca ciężar co zwycięża żal i pustą beznadzieję  
To czas straconych pokoleń, cichych paktów i przyzwoleń  
Czas pogardy tak daleki od Idylli arty  
Wojowniku bądź twardy, zimnej dumy spokój  
Maszerujmy w równym kroku aby żyć lepiej, pokój  
[x4]  
Żyć mam lepiej, mieć tą szansę